Nr. 216. Kraków, dnia 22 Września, Czwartek. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:				na prowincyi z przesyłką:	
Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40	Rocznie	12 złr.
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80	Półrocznie	6 „
				Kwartalnie	3 „
Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie.				Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. Nadesłane od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. Nekrologja po 10 ct. od wiersza

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronwer ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika l. 11.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 10 centów.

Od Administracyi.

Prenumerata Kurjera Krakowskiego z Dziennikiem Wystawy wynosi na miesiąc Wrzesień 1 złr. 50 ct.

Dawna cena prenumeracyjna zostaje tylko dla stałych prenumeratorów.

KALENDARZ.

Dziś: Maurycego m. i Tomasza Imię słowiańskie: Zelimir.

Jutro: Tekli panny męcz. Imię słowiańskie: Bogusława bł.

Pojutrze: N. P. Maryi wyzw. z więz. Imię słowiańskie: Homir.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 47. Zachód o g. 6 m. 0. Długość dnia 12 g. 13 m.

Sojusz trójcesarski.

Niedawno temu, całkiem niespodziewanie świat dowiedział się z „Gazety Kolońskiej“, że w r. 1884 został istotnie zawarty sojusz trójcesarski, że to nastąpiło na wiosnę wymienionego roku, że zjazd w Skierniewicach (15—17 września) był nie powodem, lecz następstwem owego układu, i wreszcie, co najważniejsza, że ugoda zawarta na lat trzy, nie została odnowiona na wiosnę bieżącego roku. Scisłej daty zawarcia owej ugody wprawdzie dotąd nie znamy, ale nastąpiło ona niezawodnie pomiędzy pobytem p. Giersa u ks. Bismarcka we Friedrichsruhe (11 listopada 1883 r.), a przeniesieniem hr. Orłowa z Paryża na ambassadę berlińską (20 lutego 1884 r.), lub przybyciem w. księcia Michała do Berlina celem złożenia cesarzowi Wilhelmowi powinszowań z powodu 70-letniego jubileuszu jako kawalera orderu św. Jerzego (27 lutego 1884 r).

Przypominając tę fazę w międzynarodowej polityce, nie zamierzamy zastanawiać się nad stosunkiem niemiecko-rossyjskim, lecz nad rolą, jaką w tej kwestyi odegrał austryacko-węgierski minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky. W Wiedniu od r. 1879 bardzo dobitnie występują dwa kierunki w polityce zagranicznej. Pierwszy kierunek reprezentuje hr. Andrassy, który już w r. 1870 marzył o sojuszu z Niemcami. Wprawdzie w r. 1872 przystał na sojusz w trzech, zawarty wtedy na zjeździe w Berlinie, w końcu jednak dopiął swego, zawierając we wrześniu 1879 r. sojusz z Niemcami, pono na lat pięć, przedłużony w r. 1884, a zatem obowiązujący do września czy października 1889 r.

Popierany w tym względzie przez Węgrów i Niemców austryackich, hr. Andrassy pragnął ile możności ścisłego sojuszu z Niemcami, i nietylko ścisłego, ale wyłącznego. W roku zeszłym w wielkiej mowie, którą wygłosił w delegacyi węgierskioj, bardzo szczerze wyłożył, dla czego to pragnie sojuszu wyłącznego. Austrya i Niemcy, oświadczył, mają identyczne interesa, dlatego sojusz ich jest naturalny, natomiast przypuszczenie do sojuszu mocarstwa, które nie ma tego samego interesu, lecz może mieć przeciwny interes, nie wzmocni sojuszu, lecz raczej osłabi go. Na mocy tego rozumowania jeszcze w r. 1881 hr. Andrassy sprzeciwiał się przypuszczeniu Włoch do sojuszu austryacko-niemieckiego i do ostatnich czasów nie przestał występować z teoryą, że główną rzeczą jest zachować sojusz austryacko-niemiecki tel quel, t. j. takim, jakim był zawarty we wrześniu 1879 roku.

Drugi kierunek w polityce wiedeńskiej opiera się na tych żywiołach, które czują jakiś wielki wstręt przeciwko nowemu Cesarstwu niemieckiemu, mianowicie więc na niemieckich, tak zwanych czarno żółtych konserwatystach ze szkoły ks. Metternicha, pomiędzy którymi zdolnością góruje znany pisarz i podróżnik baron Aleksander Hübner, tudzież na pewnych żywiołach słowiańskich. Pierwsi pragną domniemane niebezpieczeństwo sojuszu we dwóch z cesarstwem prusko-niemieckiem złagodzić wciągnięciem Rossyi; drudzy sojusz we trzech uważają jako środek, za którego pomocą sojusz z Niemcami mógłby się zamienić w sojusz austryacko-rossyjski. Program tych niemiecko-konserwatywnych i słowiańskich żywiołów wygłosił w 1881 roku baron Hübner w mowie, która swego czasu narobiła ogromnej wrzawy, i do której zawsze trzeba powracać, chcąc dokładnie zanalizować różne pierwiastki zagranicznej polityki austryackiej.

Przeprowadzenia programu, wygłoszonego przez barona Hübnera, podjął się mianowany po śmierci barona Haymerlyego ministrem spraw zagranicznych, hrabia Kalnoky, były ambasador austryacko-węgierski w Petersburgu, przekonaniami i związkami rodzinnemi należący do tak zwanej feudalnej szlachty. W pierwszych latach, dopóki się nie czuł całkiem pewnym wobec zgromadzeń parlamentarnych i dopóki w delegacyi austryackiej istniała jeszcze większość, należąca do stronnictwa niemieckiego (dopiero w sessyi zimowej 1882/83 powstała tak zwana konserwatywna większość w delegacyi austryackiej), hr. Kalnoky postępował sobie bardzo ostrożnie, zwłaszcza że rozruchy w Hercogowinie utrudniały jego dążenia do serdecznej zgody z Rossyą. Dopiero w roku 1883 częste zjazdy z p. Giersem, wysłanie księcia Łobanowa na ambasadora rossyjskiego w Wiedniu i t. d., zapowiadały, że się na takie zbliżenie zanosiło. Wiemy teraz, że przyszło do skutku za pośrednictwem księcia Bismarcka na wiosnę 1884 roku, i to pod firmą związku trzech cesarstw. Wprawdzie, ponieważ sojusz niemiecko-austryacki, zawarty w 1879 roku na pięć lat, został in optima forma przedłużony, sojusz we trzech stanowił widocznie tylko szersze ramy w około owego ściślejszego sojuszu. Atoli hr. Kalnoky niewątpliwie dążył do tego, aby porozumienie z Rossyą zrobić równie ścisłem, jak sojusz z Niemcami. Zjazd w Kromieryżu (sierp. 1885) zdawał się wieńczyć to dzieło. Bądź to jednak, że pomiędzy Austyą a Rossyą istnieją naturalne sprzeczności, silniejsze od sztuki dyplomatów, bądź też, że zręczna ręka kogoś, którego niepokoiło zbyt ścisłe zbliżenie się Berlina i Petersburga, w stosownej chwili pomieszała szyki, dość że w kilkanaście dni po zjeździe w Kromieryżu wybuchła rewolucya w Filippopolu, który to wypadek odrazu wywołał na powierzchnię wszystkie starannie ukrywane antagonizmy austryackie i rossyjskie. Naprózno odtąd hr. Kalnoky starał się obstawać przy swej dawnej polityce. Głos delegacyj wspólnych okazał się silniejszym od woli ministra. Więc też w ostatnich czasach zachowywał się tak, jak gdyby zwątpił o możliwości powrotu do kierunku, w którym działał od chwili objęcia urzędu ministra spraw zagranicznych, i jak gdyby się przekonał, że trzeba postępować w kierunku, zakreślonym w roku 1879 przez Andrassego.

Jeżeli zaś teraz dowiadujemy się, że sojusz we trzech, zawarty na wiosnę 1884 roku na trzy lata, nie został odnowiony po upływie tego terminu, to wprawdzie trudno powiedzieć, czy to porażka dla księcia Bismarcka, bo nie wiemy, czy to za jego inicyatywą w roku 1884 powstał sojusz we trzech? Natomiast to nieodnowienie sojuszu we trzech oznacza niewątpliwie dotkliwą porażkę hr. Kalnoky'ego gdyż nie ulega wątpliwości — zjazd w Kromieryżu dostatecznie to poświadcza, — że właśnie minister austryacki usilnie się starał o zbliżenie z Rossyą, choćby tymczasem pod firmą sojuszu trzech cesarstw. Charakter hr. Kalnoky'ego dotąd nie jest dostatecznie wyjaśniony i znany, aby można odgadnąć, czy poniósłszy taką porażkę, albo szczerze oswoi się z drugim kierunkiem polityki austryacko-węgierskiej, albo też usunie się na jaką posadę ambasadorską, albo też, obdarzony niezwykłą wytrwałością, od początku zacznie tę samą pracę, która zawiodła w roku 1885, właśnie w kilkanaście dni po domniemanym tryumfie?

W każdym razie odnośne usiłowania dziś napotykają większe przeszkody, niż przed rokiem 1884. Pominąwszy bowiem fakt, że szczerego pośrednictwa księcia Bismarcka celem zbliżenia Austryi i Rossyi nie podobna oczekiwać, sprawa bułgarska przybrała w ciągu dwóch lat taki charakter, że trudno zrozumieć, jakby austryacko-węgierski minister spraw zagranicznych mógł w swym zakresie działania uczynić ważne ustępstwa, nie narażając się temsamem na stanowczy opór ciał parlamentarnych?

Węgrzy w Krakowie.

Przyjęcie w Suchej.

Przez noc całą aż do chwili przybycia Węgrów krzątano się w Suchej około udekorowania dworca, a czynni przytem byli urzędnicy kolei państwowej z sympatycznym swym naczelnikiem p. Heumanem na czele i urzędnicy administracyjni dóbr hrabiny Branickiej. Nie spóźniono się ani chwili, a dworzec wyglądał wspaniale i mile dla oka. Ze szczytu dworca powiewały chorągwie o barwach węgierskich, polskich i państwowych. Umieszczono nad peronem koronę św. Szczepana z napisami Elien i Isten Hozta co znaczy: Bóg z wami. Cały dworzec tonął śród festonów prowadzonych w liniach ściśle architektonicznych, a przeplatały je obficie żywe kwiaty. Śród dźwięków muzyki i huku moździeży wjechał o godz 11 i pół pociąg wiozący gości węgierskich. Gromkie „Eljen“ towarzyszyło wjazdowi, a wysiadających przywitał p. Gajdzicz, naczelnik delegacyj krakowskich po polsku, a słowa jego powtórzył w tłómaczeniu p. Różycki.

„Ze wzniesioną piersią — mówił p. Gajdzicz — i z szczerze bijącem sercem witamy was bracia Węgrzy na naszej polskiej ziemi, na której podawszy sobie bratnią dłoń, chcemy was prowadzić do naszego starego grodu, gdzie was oczekują z całem sercem. Niech żyją bracia Węgrzy! Eljen!“

Przemówienie to wzbudziło nieokreślony zapał, a okrzykom Eljen nie było końca. Wiceburmistrz Pesztu p. Michał Kada odpowiedział również serdecznie, a treścią jego odpowiedzi było między innemi twierdzenie, że tylko gorąca miłość dwu narodów takie może zgotować przyjęcie. Podczas śniadania, ożywionego serdecznością, humorem i wesołą rozmową, wśród której dopytywały się piękne Węgierki, czy też w Krakowie będą mogły znaleść salę do tańca, przygrywała muzyka z 10 domorosłych grajków złożona. Skoro o-

ozwały się dźwięki czardasza, „Eljen“ wrzało na całej sali, a już okrzykom nie było końca i miary, gdy uderzono w ponure tony „z dymem pożarów“ i dały się słyszeć dźwięki nadziei i zwycięztwa „Boże coś Polskę“ i „Marsz Dąbrowskiego“.

A całe to przyjęcie tak serdeczne i pozbawione chłodu oficyalności zawdzięczać należało biednym zresztą urzędnikom kolejowym i administracyi dóbr — a w szczególności jej naczelnikowi p. Drapella i jego nadobnym córkom Gabryelli i Maryi, które własnemi rękami w przeciągu 24 godzin przygotowały przeszło 2000 bukietów, skromnie jednak artystycznie wykonanych — które ułożono dla miłych gości przy nakryciach stołowych. — Z wdzięcznością przyjęli Węgrzy te skromne kwiatki naszej ziemi i przyrzekli — przypiąwszy je do swych strojów, że zachowają je w czasie podróży i później na miłą pamiątkę z bratniej polskiej ziemi. Ileż śród tych pieśni i przyrzeczeń wylano łez serdecznych — a było takich, co płakali, mnoga liczba. Pożegnanie więc było serdeczne a gromkie „Eljen“ towarzyszyło świstowi lokomotywy, co powiozła gości ku Krakowu. Tu czekały ich wszędzie serdeczne przyjęcia choć nie wszędzie przygotować się zdołano głównie z braku czasu — ale też brak wiadomości o przyjeździe stanął temu na przeszkodzie. Jednak Kalwarya i Skawina zdołały przyozdobić dworce a szczególnie Podgórz wystąpił z całą okazałością — z moździerzami, muzyką, kwiatami, dekoracyą; co tylko przyczynić się mogło do uświetnienia chwili, było na dworcu. Rada miasta Podgórza uchwaliła na ten cel kredyt 300 fl. Patryotyczną krótką przemową witał przybyłych p. burmistrz Nowacki — a po przestanku ruszył pociąg ku Krakowu i stanął w starym grodzie o godz. wpół do czwartej popołudniu.

Na peronie.

O godzinie 3-ciej peron Kolei Połnocnej był literalnie przepełniony, tak, że chwilowo służba kolejowa nie mogła sobie dać rady z obsługą pociągu udającego się w kierunku Wiednia. W sali I-szej klasy oczekiwał prezydent Szlachtowski w stroju narodowym i delegacya lwowska.

Na peronie panował coraz większy ścisk i zamięszanie. Próbowano utworzyć szpaler — napróżno. Dr. Zoll błagał publiczność o zrobienie miejsca; pomagali mu w tych usiłowaniach naczelnik Eminowicz, oraz pp. Miłaszewski i Armółowicz w bogate kontusze przybrani. Nareszcie nadludzkiej pracy Sokółów udało się utworzyć rodzaj zamkniętego miejsca, w którem pomimo to ruszać się prawie nie było można. W zamkniętem tem miejscu znajdował się komitet z radą miejską, oczekującą przybycia miłych gości.

Nareszcie koło $3^1/_2$ usłyszano huk z moździerzy a po chwili poważnie i majestatycznie wjechał pociąg wiozący zakarpackich gości. Entuzyastyczne „Eljen“ wydobyło się gromko z tysiąca piersi. Okrzyki trwały nieprzerwanie przez kilka minut. Z powodu braku miejsca Węgrzy nie mogli się razem zgromadzić. Pojedyńczo przeciskali się przez tłumy, niepoznani nawet. Pierwszą postacią, która zaimponowała zgromadzonym, był stary Honwed w ubiorze madziarskim z chorągwią w ręku. Typową tę postać powitano gromkiemi okrzykami. Powoli ukazywało się coraz więcej madziarów z kokardami i bukiecikami, które otrzymali w Suchej. Od czasu do czasu widać było hoże węgierki, o rysach energicznych i silnej budowie ciała. Uśmiechem darzyły witających, a na twarzach ich nie było znać śladu zmęczenia. Nareszcie publiczność wciąż wznosząc okrzyki zaczęła opuszczać peron, miejsca zrobiło się więcej. Część Węgrów drzwiami 2-ciej i 3-giej klasy udała się wprost do miasta, część połączyła się w jedno grono, na czele którego stanęli hr. Eugeniusz Zichy, p. Kada trzeci burmistrz Buda-Pesztu, poseł Jwanka, radcy Haberhauer i Kuhn Juljusz i t. d.

Prezydent Schlachtowski powitawszy przewodniczących wycieczki, w te do gości odezwał się słowa:

„Przejęci gorącą radością, witamy was, Szanowni Panowie, na ziemi naszej, w murach dawnej stolicy polskiej. Dawno już wyczekiwaliśmy chwili, w którejbyśmy chociaż w małej części odwzajemnić się mogli za serdeczne i wspaniałe przyjęcie, jakiegośmy doznali przed dwoma laty, przybywszy do pięknej stolicy Węgier, celem podziwiania Wystawy, tego najwymowniejszego świadectwa olbrzymiego waszego pod każdym względem rozwoju. Nasze przyjęcie nie będzie tak wspaniałe, jak było wasze ale będzie tak samo serdecznem, bo każdy Polak wie o tem dobrze, żeśmy żyli w wspólnej doli i niedoli, a nigdy nie byli ze sobą w niezgodzie; żeśmy nieraz jednych mieli królów, z których największy spoczywa w naszej katedrze Wawelskiej, żeśmy nieraz zbratali się przy wspólnej walce przeciw barbarzyńskim najazdom wschodu i północy w obronie chrześcijaństwa i zachodniej cywilizacji. Ten węzeł pięknych tradycyj historycznych łączy i przejmuje serca nasze prawdziwem uczuciem braterskiem. Witamy też was nie jako obcych gości, ale jako miłych naszych braci, z którymi chętnie dzielić się chcemy wszystkiem co mamy, których szczęście i pomyślność nas tak samo cieszy, jakby nas smucił każdy cios przykry, któryby was kiedykolwiek miał spotkać! Uważajcie nas więc, Szanowni Panowie także jako waszych braci, rozgoście się u nas swobodnie, jakbyście byli w domu, bo serca nasze wynagradzają brak zewnętrznej wspaniałości, jakąbyśmy tak chętnie Was uczcić chcieli.

„A teraz na powitanie przyjmijcie z głębi serc tych pochodzący okrzyk: *Élien a Magyar*!“

Prof. Gryziecki, wiceprezydent Rady miej. przemówił imieniem m. Lwowa temi słowy:

„I my, delegaci miasta Lwowa, witamy na tem miejscu Was, najmilszych naszych sąsiadów, przedstawicieli szlachetnego i dzielnego narodu węgierskiego. Wprawdzie nateraz ma odwiedzinami Waszemi cieszyć się tylko król. Kraków, sławna skarbnica naszych pamiątek narodowych, jednak my musimy w tych odwiedzinach upatrywać zarazem nowy objaw waszej szczerej życzliwości dla całego narodu naszego i całego kraju, dlatego też w imieniu stolicy tego kraju stajemy przed Wami z wynurzeniami naszych serdecznych dla Was uczuć, naszej czci i sympatji. W starożytnym, świetnym grodzie, do którego przybyliście właśnie — doznacie niewątpliwie odpowiedniego tym uczuciom przyjęcia — lecz i wtedy — gdy także na nasz Lwów przyjdzie kolej podejmowania w swych murach rycerskich Węgrów, będziemy Was witali z niemniejszą serdecznością i zapałem, witali z otwartemi ramiony, odwdzięczając się tak za owo nad wszelki wyraz świetne i serdeczne przyjęcie, jakie nam niedawno wspaniała Wasza stolica i inne miasta pięknego kraju waszego były zgotowały. Daj Boże, by te pragnienia nasze w bliskiej ziściły się przyszłości. A teraz, wraz z braćmi Krakowianami i my reprezentanci Lwowa z pełnej piersi wołamy: Niech żyją Węgrzy!“

Po mowie dra Gryzieckiego, vice-burmistrza Budapesztu, p. Michał Kada mniej więcej w te po węgiersku przemówił słowa: „Od dawnych czasów złączony sympatją naród wegierski z polskim, ofiaruje wam miłość i sympatją, na znak i dowód której przybywamy tu do was, z nadzieją, że jej nie odrzucicie, lecz wzajemnością odpowiecie.“

Ostatni przemówił hr. Edmund Zichy po francusku, a mowa jego, w ognistych wypowiedziana słowach, była tej treści, że jeżeli w przeszłości wspólne karty historyi i pewna analogja ustroju społecznego i obyczajowego, stanowią węzeł sympatyi między Węgrami a Polakami, zadzierżgnięty tak mocno, że aż do naszych czasów przetrwał, — to i teraz nie brak punktu stycznego, gdzie się dwa narody spotykają i stare swe braterstwo wzmacniają. Tym punktem stycznym jest najświętsze z uczuć ludzkich — uczucie miłości ojczyzny i wolności, które w sercach Węgrów i Polaków jednakiej siły goreje płomieniem, i dla którego jedni i drudzy jak nieraz dawali, tak i dziś, w każdej chwili, są gotowi dać życie w ofierze. Pod tym wspólnem hasłem stojąc, sympatyą i braterstwo dwóch narodów niewygasną nigdy i zawsze będą tak silne, jak są w tej pięknej chwili powitania.

Ku miastu.

Po powitalnych przemówieniach goście wraz z gospodarzami opuścili peron udając się do oczekiwanych pojazdów. Burmistrz Kady usiadł do powozu z drem Szlachtowskim, hr. Zichy jechał następnym pojazdem. Na kozłach siedzieli ubrani po węgiersku hajducy. Pomiędzy następnemi powozami i dorożkami widać było wiele zajętych przez Węgrów w strojach narodowych i honwedzkich. Reprezentanci młodzieży w lekkich deljach czarnych, z kołpakami ozdobionemi białem piórem, malowniczo się przedstawiali. Najwięcej jednak imponował ów honwed z chorągwią, który powiewał nią stojąc w powozie. Pochód ruszył ulicą Lubicz i Basztową ku rondlowi. Ze smutkiem zauważyliśmy, że tłumy publiczności zachowywały się zbyt spokojnie. Okrzyki „Eljen“ szły słabo, — brak było entuzjazmu, a właściwie tych, coby swym przykładem innych do serdecznych oznak powitania zachęcili. W jednem tylko miejscu stało kilku młodych ludzi, którzy swem głośnem „Eljen“ rozgrzewali sąsiadów, wtórujących im energicznie.

W rotundzie.

Już od godziny drugiej po południu szeroką falą płynęły tłumy publiczności przez Floryańską ulicę ku „rondlowi“, przez środek którego mieli przejeżdżać goście węgierscy. W pocie czoła dostawano się aż za bramę floryańską, gdzie po obu stronach planty czerniły się tłumami publiczności. Szczęśliwe damy, zaopatrzone w bilety, na których czerniły się magiczne słowa „Wejście do rotundy“ wchodziły do niej zostawiając za bramą nawet narzeczonych. Smutne też z tego powodu były minki płci pięknej; płeć brzydka z nosami na kwintę spuszczonemi, przeklinała — notabene po cichu.

W rotundzie barwy narodowe Węgrów, herby zdobiące wnętrze i wieniec pań zdobiły ganek. W tej chwili dzielny strażak z koszem w ręku rozpoczął wędrówkę po wnętrzu — a stanąwszy przed każdą z pań, wydobywał z kosza, jak z puszki Pandory prześliczne bukieciki — i z wdzięcznym uśmiechem podawał je paniom, za co zebrał setki podziękowań we formie wdzięcznych uśmiechów: w tej chwili żałowaliśmy, że nie jesteśmy owym rozdzielającym bukiety.

Okrzyki „Eljen“ zabrzmiały w powietrzu — zdawano się, ze Madjary jadą — w tem oznajmiono, że to pomyłka — to zwykły krakowianin jednokonką ku miastu jadący.

Parę minut upłynęło, gdy znowu „Eljen“ usłyszano. Tym razem naprawdę byli to Węgrzy. Szereg powozów wjechał do rotundy; w powozach piękne węgierki, dzielni węgrzy — a obok komitetowi i „Sokoły“ krakowscy, którzy mieli oprowadzać gości po kwaterach. Parę minut trwał przejazd — gdy w tem grzmiące okrzyki zabrzmiały w powietrzu: to honwedzi w pięknych mundurach: na koźle dzielny wojak z rozwianym siwym włosem witający mieszkańców starego grodu, powiewając chorągwią o barwach narodowych.

Posypały się setki bukietów, które Madjary chwytali w powietrzu, pocałunkami ust dziękując za nie. Pochód cały udał się przez pysznie udekorowaną Floryańską ulicę, ku magistratowi, zkąd „sokoły“ i komitetowi rozprowadzali gości po kwaterach.

Na Wystawie Sztuki.

Od godz. $^3/_4$ na 7-mą niesłychane tłumy publiczności dążyły do Sukiennic. Wejście na Wystawę Sztuki było formalnie oblężone. Przy kassie sprzedającej bilety był ścisk nie do opisania. Na schodach zbity tłum powoli posuwał się do góry. Pierwsi Węgrzy przybyli po 7-mej. Powitała ich muzyka hymnem narodowym węgierskim i dzielnym czardaszem. Sale Wystawy oświetlone elektrycznie, wspaniały przedstawiały widok. Oglądać jednak dzieła sztuki było niemożebnem usiłowaniem. Fale publiczności tłoczyły się jedna na drugą. Przypominały się czasy świetnych balów kostjumowych, podczas których przejście z jednego końca sali na drugi należało do niepodobieństw. Koło godz. 8-mej pomału fale zaczęły spływać na dół i dążyć do hotelu Saskiego.

W Hotelu Saskim.

Po zwiedzeniu Wystawy Sztuk Pięknych, udali się goście węgierscy o godz. 8 do hotelu Saskiego gdzie przy stołach rzędem ustawionych spożyli wspólną wieczerzę.

Kiedy już towarzystwo było posilone i wino pierwszemi strugami w kielichy lać się poczęło, powstał z miejsca dr Weigel i wypił zdrowie węgierskich gości, poczem p. Kowacz były honwed i artysta dramatyczny teatrów peszteńskich zaintonował po polsku:

„Węgier, Polak dwa bratanki“ i po tej zwrotce, za którą wzniesiono ogólny okrzyk: Niech żyje! Eljen! wzniósł toast na cześć dra Weigla.

Po tym toaście nastąpiła mowa w języku węgierskim p. Platty'a akademika z Pesztu.

Dość długo i bardzo płynnie mówił p. Platthyja. Akademicy, słuchający słów swego kolegi wybuchali głośnemi okrzykami: „Eljen Lengelem“. (Niech żyją Polacy.) Obecni nieznający języka, którym mówca prawił, przeczuwali z ogólnego zapału gości węgierskich, że treść mowy musi być ważna dla nas i serdeczna.

Gdy mówca skończył, zagrzmiały huczne oklaski i z piersi wszystkich wydobył się jeden okrzyk „Eljen!“

Widzieliśmy na twarzach całej Polonii, pewne zainteresowanie się płynnym mówcą i chęć dowiedzenia się jakiej była treści. Jakoż niebawem powstał kolega mowcy akademik p. Andreauszksy i przemówił w jęryku niemieckim jak następuje:

„Szanowni panowie! Kolega mój przemawiał do was w naszym ojczystym języku i prawdopodobnie wielu z was go niezrozumiało, czuję się więc w obowiązku powtórzyć wam jego słowa w języku obcym, a dla was może więcej zrozumiałym.

„Kolega mój, powiedział: Naród węgierski, którego historya z historyą polski jest ściśle związana, którego uczucie stworzyło wielką ideę niepodległości, czcić musi naród, którego praca obecna i nadzieja przyszłości z tego samego płynie źródła! Historya, panowie, nauczyła młodsze pokojenia narodu węgierskiego ufać wam i podziwiać, wasza historya ostatnich lat waszej pracy

i waszych dążeń zbliżyła dwa narody i stworzyła braterską miłość!

„Uczucie jakie naród węgierski żywi dla was jest niewygasłe, i tak dawne jak dawną jest nasza historya! Jako spadkobiercy uczuć i myśli naszych przodków, działamy według ich wskazówek, i z tej drogi nic nas zepchnąć nie zdoła! Tak też i nasz bratni związek z dzielnym polskim narodem uświęcony tradycją musi przetrwać wieki.

„W pierś naszą, już niejednokrotnie wymierzone były groty, i na rękach naszych były kajdany, ale to minęło!

„Oby cała Polska jak długa i szeroka mogła rychło powiedzieć „to już minęło!“ Tego wam życzy młodzież węgierska tłumacząc uczucia narodu.

„Panowie! Podwaliną uczuć narodowych i gorliwemi tego uczucia krzewicielkami były i są zawsze, kobiety, one umacniają nas w wierze a częstokroć czynią bohaterami. Pozwólcie więc! że wzniosę toast na cześć pięknych Polek“.

Po tem przemówieniu porwano mowcę na ręce i wśród okrzyków, obnoszono po sali.

W końcu przemówił parę ciepłych słów do młodzieży akademickiej prof. Kasparek i pił ich zdrowie, poczem wśród okrzyków Eljen! wzięto szan. profesora na ramiona i oprowadzono naokoło sali.

Po toastach, zabrzmiała muzyka i młodzież z nadobnemi węgierkami i polkami puściła się w tany.

Pierwszy był mazur do którego po przetańczeniu solo 1 pary (węgier i Polka) a później prugiej pary (polak i węgierka), stanęło około trzydziestu par.

Oprócz wielu pań Węgierek, odszczególniały się w tańcu pani mecenasowa K. i panna Rzędz...

Następny czardasz wypadł świetnie — tańczono do godziny wpół do drugiej po północy, poczem towarzystwo opuściło salę.

Uczta ta długo pozostanie w pamięci naszej i naszych miłych gości. *J. R.*

Dnia 22 Września.

W tej chwili, gdy to piszemy goście Węgierscy opuścili Wawel, zachwyceni pamiątkami, jakie tam widzieli. W trzech partyach po 70 osób pod przewodnictwem Księdza Polkowskiego i Pobudkiewicza zwiedzali najpierw skarbiec a wreszcie kaplice. — Wszystko oglądali z największymi szczegółami, o ile to w tak krótkiem czasie być może. Hrabia Zichy wypytywał się o płaszcz koronacyjny, o Maryą Leszczyńską, — a kiedy oglądano trzy ornaty, dary Stefana Batorego — na twarzach obecnych Węgrów znać było rozrzewnienie wywołane wspomnieniom rodaka, który tak dzielnie Polakom królował. Hr. Zichy uściśnieniem ręki podziękował Ks. Pobudkiewiczowi i Ks. Polkowskiemu za znakomite objaśnienia. W grobach hr. Zichy wypytywał się o każdy grobowiec. Piękny był widok, gdy akademik węgierski Andreauszky złożył wieniec na grobie Batorego. — Niemniej szczegółowo oglądano kaplice: Hr. Zichy i pan Kada przyglądali się z wielkiem zajęciem ołtarzowi polnemu Zygmunta I. Gdy stanęli przed pomnikiem Potockiego — hr. Zichy odezwał się: „To prawdziwy typ gladyatora“. Obaj dygnitarze wypytywali się, gdzie i kiedy robiono trumnę św. Stanisława. Rozwieszone gobeliny wprawiły w zdumienie Węgrów jednemu z obecnych wyrwał się z piersi okrzyk: „jakie to ładne“. — W kaplicy Batorego zmówili Węgrzy z szczerego serca płynącą modlitwę za duszę wielkiego rodaka.

Wyszedłszy z Wawelu udali się akademicy węgierscy do Czytelni akademickiej, gdzie ich powitano gromkim okrzykiem „Eljen.“ Poczem akademik Górski Józef miał przemowę, w której zaznaczył, że historya bratniemi węzłami złączyła oba narody, które kochają wolność i nikomu jej nie odmawiają. Mowę zakończył ckrzykiem na cześć obecnych gości, powtórzonym przez sporą garstkę krakowskich kolegów. Akademik z Pesztu Plathy Jerzy podziękował za serdeczne improwizowane przyjęcia. Jako delegat czytelni peszteńskiej, pozdrowił w jej imieniu polskiego uniwersytetu kolegów — i wręczył w francuskim i węgierskim języku pisany list, w którym Czytelnia w Peszcie śle serdeczne wyrazy łączności uczuć, ożywiających młodzież obu narodów.

Na wieczór zapowiedziano komers akademicki, który ma się odbyć w „Zdrowiu“ po teatrze.

LISTA

Gości Węgierskich przybyłych w odwiedziny do Krakowa.

Reprezentanci miasta Budapesztu.

1. Michał Kada (Vice-bur. m. 2. Haberhauer Jan r. m. 3. Kuhn Juliusz r. m. 4. Markusz Józef, nadrejent m. 5. Fiesz Ignacy r. m. 5. Ferenczffy Antoni r. m. 7. Dr. Mauryey Petsits r. m. 8. Hindy Koloman r. m. 9. Eggenhoffer Piotr r. m. 10. Batory Michał r. m. 14. Csaszar Egeniusz r. m. 12. Walter Franciszek r. m. 13. Mattyns Aristed r. m. 14 Lung Jerzy r. magistr. 15. Remi Robert r. miejski. 16. Komlossy Władysław r. m. 17. Michl Alojzy r. m. 18. Hüvös Józef r. m. 19. Weinszüsz Ludwik r. m. 20. Gross Maurycy r. m. 21. Dr. Apatitzky Alexand. r. m. 22. Havasz Aleksander r. m. 23. Rupp Zygmunt r. m. 24. Ujhely Alexander r. m. 25. Bobula Jan. r. m. 26. Bogisich Michał r. m.

Członkowie wycieczki.

27. Dr. Juliusz Rajner adw. 28. Laszlo Józef obyw. 29. Csathy Franciszek dto. 30. Röser Mikołaj dto. 31. Uruski Alojzy k. w. kom. fin. 32. Toperczer Piotr notarjusz. 33. Rittinger Karol obyw. 34. Kwiatkowski Erazm lekarz. 35. Dr. Davida Mikołaj dto. 46. Pani Davida żona dr. Davida. 37. Pani Eggenhoffer żona r. m. 36. Pani Joanna Sprung córka dr. Eggenhofera 39. Fischer Ignacy przedsiębiorca. 40. Gultwillig Wład. dto. 41. Almassy Jan prof. 42. Horwath Józef przemysł. 43. Vida Jan dto. 44. Garami Edward kawiarz. 45. Drechsler Maurycy fabryk. 46. Richer Karol kupiec. 47. Koch Karol obyw. 48. Filó Jan aptekarz. 49. Beranek Alexy kupiec. 50. Werner Francisz. obyw. 51. Dr. Kisz Józef adw. 52. Pni Aleksandrowa Apatitzky żona r. m. 53. Pni Zygmuntowa Rupp żona r. m. 54. Władysł. Rupp. r. m. 55. Aigner Alexander architekta 56. Pni Antonina Szöstern żona urzęd. m. 57. Gloser Jerzy przemysłowiec. 58. Pni. Jerzowa Gloser żona przemysł. 59. Remenyi Antoni adw. 60. Hovacs Zygmunt przemysłowiec. 61. Zboraj Abraham urzęd. 62. Rakossy Wiktor dziennikarz. 63. Herman Bela urzędnik. 64. Żiska Józef przemysłowiec. 65. Szabo Karol notarjusz. 66. Demkó Zygmunt buhalter. 67. Pni Zygmuntowa Demkó żona. 68. Zimanyi Aloizy k. notar. 69. Pni Moizowa Zimanyi żona not. 70. Ivanka Zygmunt Poseł do R. P. 71. P. Janowa Bobula, ż. arch. repr, m. 72. Hajnal Stefan spr. dzien. 73. Finy Bela apt. 74. P. Bela Finy ż. apt. 75. Paksy Bela apt. 76. Pani Pàksy ż. apt. 77. Nikits Jan kupiec. 78. Stańczu Józef fabrykant 79. Gorozdowski Franc. 80. Tokàcsy Karol, 81. Szubert Jan, 82. Vasvary Kovàcs, 83. Baranowski Teofil, 84. Niedorostek Jak. (od 79-go do 84-go 6-ciu honwedów z 48/9 r. w mundurach.) 85. Nekàm Ludwik med. akademicy. 86- Platthy Jerzy jur. dto. 87. Magyar Kar. med. dto. 88. Rudåu Amad. iur. dto. 89. Jankovicz Akos iur. dto. 90. Andreauszky Eug med. dto. 91. Franc. Hellich, kupcowa. 92 Marya Szuhmacher kupcowa. 93. Stan. Szymik przem. 94. Kriegner Jerzy apt. 95. Wirth Franc. budown. 96. Zofia Jaroszewska obyw. 97. Bolesława Jaroszewska córka. 98. Emil Rauscher obyw. 99. Herzeg Zygm. urzęd. 100. Sterk Aleksander architekt. 101. Wolski Ign. fotogr. 102. Holudoua Ferd. wł. piek. 103. Maloschik Józef wł. rest. 104. Ign. Kuczkowski obyw. 105. Samuel Pollak złotnik. 106. Langsam Edw. przemysł. 107. Stier Anna wł. kaw. 108. Józefa Sakreu wł. 109. Steiner Leopol. reprez. handlu Izrael. 110. Steiner Katarzyna dto. 111. Steiner Matylda dto. 112. p. dr. Mich. Herczego w towar. p. Bobuli. 113. Hr. Edm. Zichy. 114. Dr. Franc. Videky. 115. Havàs Aleksan. fabryk. 116. p. Aleks. Havàs żona, 117. Hary Józef obyw. 118. Geil M. D. kapit. 119. Nötling Wilh. kup. 120. Krause Izydor arch. 121. Cornides Albert nadz. 122. Hampel Ant. obyw. 123. Michał Kempski de Rohoszyn obyw. 1 4. Gregersen N. fabryk. 125. Pani Gregersen ż. 126. Panna Gregersen cór. 127. Litzman Ign. kup. 128. Skalady Antol kup. 129. Emmerling Wilh. kup. 130. Georg Török 131. Sługa hr. Zichy. 132. Jul. Zimmermann przem. 133. Lechner Józef przem. 134. Kollatits Edm. przem. 135. Sperlak Józef obyw. 136. Sperlak Geza obyw. 137. Ujfalusaj Stefan kup. 138. Bartóny Jan kup. 139. Wüchsler Wilh. kup. 140. Mahr Paweł kup. 141. Barabasz M. kup. 142. Heidrich Ant. kup. 143. Vozary Tomasz kup. 144. Klimsch Paweł kup. 145, Dr. Gergely. 146. B. Mat. Domatoś dr. m. 147. Curowicz Tom. kup. 148. Sokulska Józ. z synem ż. kup. 149. Rylski Józ. z ż. przem. 150. Kerstinger Gust. kup. 151. Somogyi Sam. kup. 152. Brandstädter Ignacy kup. 153. Ciecinski Edw. arch. 154. Golakowski Franc. 155. Prof. dr. Csarada, 156. Atlas Sam. repr. r. m. 157. Howàth Jan kup. z ż. 158. Dr. Wład. Toth adw. 159. Maklary Jul. obyw. 160. Dukesz Jak. kup. 161. Mielnicki Aleks. przem. 162. Mielnicka Roz. żona. 163. Mielnicka Franc. córka, 164. Dr. Ludw. Endre adw. 165. Hindy Koloman lit. 166. Kisztner Maks. urz. 167. Riesz Zygm. 168. Ciecińska Marya ż. Arch. 169. Pułjanowski Jerzy przem. 170. 2 służ. burmistrza. 171. Fellner Dawid urz. 172. Jelenek Winc. przem. 173. Ign. Barański przem. 174. Dr. Max. Weiss adw.

WIADOMOSCI POLITYCZNE.

Minister spraw zewnętrznych hr. Kalnoky, powrócił już z Friedrichsruhe.

Wszystkie prawie dzienniki niemieckie witają dokonany zjazd ten z mniejszą lub większą radoś ią „Wszystkie partye powitają z zadowoleniem wzmocnienie związku Niemiec z Austryą“ tak pisze jeden dziennik z obozu konserwatystów — gdy o to się rozchodzi, ustaje wszelka zawiść. Stanowisko obu mocarstw zmienionem nie zostanie: zdanie obu będzie zawsze rozstrzygającem dla sytuacyi w Europie. Pokój od nich zależy i z jego końcem cały świat ogarnąłby pożar wojny i zniszczenia. Dlatego błogosławić każdy będzie krok, który przyczynia się do utrwalenia tegoż.“

O zajściu znanem bułgarsko-niemieckiem, „Pol. Corresp.“ zamieszcza ciekawą korespondencyę z Konstantynopola:

„Było to we wtorek 13 b. m., gdy niemiecki deputowany wręczył Porcie notę, w której rząd niemiecki żądał zadośćuczynienia za obrazę, której względem niemieckiego konzula „Le Bulgare“ stał się winnym. Nota owa mieściła w sobie groźbę, że w razie nieuzyskania satysfakcyi, trzy pancerniki blokować będą porty bułgarskie. Nota żądała w 24 godzinach kategorycznie zadosyćuczynienia — i została oddaną bułgarskiemu regentowi Drowi Vulkowiczowi. Równocześnie rozszerzyła się pogłoska, że porobiono kroki u Porty, aby uzyskać przejazd owych okrętów przez Dardanele. Telegraficzna odpowiedź rządu w Sofii, otrzymana przez Vulkowicza, dawała wyraz przestrachowi i nieświadomości, co w tym wypadku mają robić. Zarządzono śledztwo, którego rezultaty częściowe natychmiast do Konstantynopola nadsyłano. Te zaraz (14-go b. m.) udzielił Vulkowicz Porcie, który wręczył również notę rządu swego. Ta ostatnia oznajmiała, że w skutek ostatniego zajścia redakcya dziennika została zamkniętą, redaktor uwięziony, a prefekt został pozbawiony praw swego stanu.“

Własne telegramy Kurjera

Frankfurt 21 września. Wychodzącej tu «Bürgerzeitung» zostało dalsze wydawnictwo na mocy ustawy o socyalistach wzbronione.

Nowy-York 21 września. Dwa pociągi kolejowe, naładowane jeden naftą a drugi dynamitem, eksplodowały. Lokomotywy i wagony zmiażdżone. Personal kolejowy przeważnie zabity.

Berlin 21 września. Jak donosi «Berliner Tagblatt», ma obecny układ handlowy między Austryą i Niemcami być na rok przedłużony.

Dublin 21 września. Proklamacya rządu nakazuje rozwiązanie ligi narodowej w hrabstwie Clare i w niektórych miejscowościach hrabstw Leitrum, Galway, Kerry, Cork i Wexfort.

Wiedeń 21 września. Prymaryusz Langer ma się lepiej, jednak jest bardzo mała nadzieja utrzymania go przy życia.

Sofia 21 września. Rząd poczynił energiczne środki, celem poskromienia bandy zbójeckiej, która się w górach Rilo ukazała.

Berlin 21 września. Według otrzymanych tu wiadomości, Francja zwiększa załogi na pograniczu niemieckiem.

Paryż 21 września. Minister spraw wewnętrznych zarządził spis poddanych niemieckich, bawiących w Paryżu.

Berlin 21 września. Komisja kolonizacyjna oświadczyła kilku polskim właścicielom dóbr z Poznańskiego, że dalej już przedstawianych sobie w takiej mnogości ofert kupna ziemi przyjmować nie może.

Grac 21 września. Zjazd adwokatów postanowił wnieść petycyę do Rady państwa o zaprowadzenie procedury cywilnej ustnej. Dalej uchwalił złożyć 2000 złr. na założenie kassy wsparcia dla adwokatów.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

WYSTAWA
MASZYN ROLNICZYCH
Claytona & Schuttlewortha

w własnych magazynach

Kleparz, ulica Krzywa i Krótka Nr. 1
(między Rynkiem Kleparskim a ulicą Długą)
otwarta codziennie wyjąwszy świąt od 8—12 i 2—6.
WSTĘP BEZPŁATNY.

Bióro: Rynek Nr. 34.

S. MIKUCKI.

FILIA
wiedeńskiej fabryki ubiorów męzkich i dziecinnych
Heilmana Kohna i Synów

w Krakowie przy ul. Grodzkiej l. 9 I sze piętro, we Lwowie ul. Teatralna l. 1, w Czerniowcach Rynek główny Nr. 11, w Bielsku i Pilznie (Czechy),
poleca Szanownej P. T. Publiczności swój

SKŁAD

bogato zaopatrzony w wielki wybór na sezon jesienny i zimowy a mianowicie: ubrania salonowe, frakowe, tużurkowe, żakietowe i marynarkowe: — zarzutki, menżyków. płaszcze do podróży, haweloki, surduty angielskie, kamizelki pikowe, paltoty, futerka, futra do podróży i t. p.

oraz wielki wybór ubrań dziecinnych po fabrycznych cenach.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się zapamiętać nazwisko firmy i numer domu, w którym się magazyn znajduje.

Pieśni polskie

najlepszy zbiór utworów patryotycznych
wyszedł w trzeciem eleganckiem wydaniu nakładem
KSIĘGARNI K. BARTOSZEWICZA w KRAKOWIE.
Cena egzempl. gustownie oprawnego z wybiciem 1 złr., (pocztą 1 złr. 15 ct.

Fabryka papy ogniotrwałej

w Tarnowie,
POLECA SWOJE WYROBY:
Papę za 1 metr ☐ 3 kilogramy ważący 25 centów.
Płyty izolacyjne asfaltowe za 1 kilogram 5 centów.
Wrzosek i Skrzypiec.

Bieliznę męzką, Krawaty, Skarpetki otrzymał w wielkim wyborze i poleca **KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI,**
Kraków — Sukiennice, 24.
Ceny bardzo nizkie.

Wielki Cyrk Sidolego.

CODZIENNIE
WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

W niedzielę i święta
dwa wielkie przedstawienia
początek pierwszego o godzinie 4-tej po południu,
drugiego o godzinie 7½ wieczór.

Z szacunkiem TEODOR SIDOLI, dyrektor.

J. BAŁABAN

Fabryka mydła
w Podgórzu przy Krakowie, nagrodzona srebrnym medalem rządowym na Wystawie Krajowej w Krakowie 1887 r.
poleca
SWOJE WYROBY MYDŁA DO PRANIA
ręcząc za wyborowy gatunek.

Łaskawe zapytania i obstalunki można adresować:
J. BAŁABAN, Kraków ul. Wielopole l. 5.

ZAKŁAD
ZDROJOWO-KĄPIELOWY
W SWOSZOWICACH
1 mila od Krakowa.
Otwarty przez miesiąc Wrzesień.
Ceny kąpieli zniżone.

FABRYKA PERFUM I WYROBÓW KOSMETYCZNYCH
Edwarda Kiernika
magistra farmacyi
Kraków, Rynek, l. 20, pałac ks. Jabłonowskiej.
NA WYSTAWIE PAWILON GŁOWNY NA LEWO, DZIAŁ II GRUPA II-ta.
poleca:
ako NOWOŚĆ perfumy: **Bukiet królewski, Bukiet z kwiatów krajowych i Wodę krakowską** (szczyt dobroci) oraz **Sulfidon (Regenerateur)** do przywrócenia siwym włosom koloru naturalnego
Wszelkie inne farby do włosów, wąsów i brody, pomady w płynie i fixatury do farbowania i oczyszczania, oraz wszelkie przybory do tego w wielkim wyborze.
Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

ZOFIA TYMCZAKOWSKA
W LEŻAJSKU,
wykonuje wszelkie roboty w zakres hafciarstwa wchodzące, jako to: hafty na aksamicie, ubiorach, szatach kościelnych i t. d.
Ceny umiarkowane.
Do sprzedania na Wystawie: strój ranny wartości 180 zlr. Bliższa wiadomość w Krakowie ulica Starowiślna l. 14, parter na prawo.

NIAGARA

powieść o 130 kobietach LEONA GOZLANA
wyszła nakładem księgarni K. Bartoszewicza w Krakowie
i jest do nabycia po cenie **80** ct. za egzemplarz,
z przesyłką pocztową **90** ct.

Drobne ogłoszenia.

Za drobne ogłoszenia płaci się za 1 raz taksę 10 ct. i po 1 cencie od wyrazu, za razy następne taksę 5 centów i po pół centa od wyrazu.

Panna Polka w średnim wieku, z dobrej familii, sierota, życzy sobie przyjąć miejsce bądź za bonę, do gospodarstwa do zastąpienia pani domu, lub jako towarzyszka do starszej osoby. Umie także szyć na maszynie.

Rutynowana gospodyni poszukuje posady w miejscu lub na wieś. Wi domość ul. Długa 38 u Józefa Szostka.

Fortepian w dobrym stanie tanio do sprzedania — Wielopole 12, 1 piętro.

Trzech Panów Akademików lub panów Studentów znajdzie przyzwoite mieszkanie wraz z wiktem. — Wiadomość Wielopole 18 w oficynie I piętro.

Salon mogący pomieścić 2 lub 3 osoby jest każdej chwili do wynajęcia dla zwiedzających wystawę. — Ulica Sławkoska 16, I piętro.

Une institutrice française munie de ses brevets, venant de France, ayant un très bon accent, désire donner des leçons de langue française. S'adresser pour les renseignements Rue Sławkowska Nr. 9 II Etage Ne dela porte.

Pieniędzy dostać mogą prywatni i wojskowi, także na prowincyi od 300 zwyż na 1—10 lat. w małych ratach spłacalnych. Adres: J. Gurrè Credit-Geschäft, Graz.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.